



EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 23 STYCZNIA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | № 18

Awantury w sejmie pruskim

Prezydent ministrów pruskich stwierdza, że wojnę wywołały Niemcy.

Berlin, 22 stycznia.

W sejmie pruskim w dniu wczorajszym znów doszło do wielkich awantur. Powodem były oświadczenia prez. min. Braunsa i min. spraw wewn. Seweringa na temat winy Niemiec w wywołaniu wojny światowej.

Prezydent ministrów pruskich oświadczył bowiem, że winę załamania się siły Niemiec pod koniec 1918 r. ponoszą nacjonalisci, którzy podszczywali naród nie miecki do wojny. Członek niemieckiej partji ludowej Stendel oświadczył, że jest to niesłychana rzecz, aby prezydent ministrów zarzucał swemu narodowi, że ponosi winę za wywołanie wojny światowej.

Prezydent ministrów Brauns powtórnie zabrał głos i oświadczył, że podtrzymuje swe twierdzenie, iż część narodu niemieckiego ponosi współwinę za wywołanie wojny światowej.

Po tem oświadczeniu prawica na znak protestu opuściła salę posiedzeń.

Z kolei zabrał głos min. Sewering i oświadczył, że zarzucają mu zdradę stanu dlatego, że winę Niemiec w wywołaniu wojny światowej przedstawił we właściwym świetle, lecz dziś jeszcze podtrzymuje swe twierdzenie, że cesarska wilhelmowska polityka z r. 1914 i jeszcze wcześniejsza była powodem wybuchu

wojny światowej.

Na sali powstał nieopisany bałas. — Znów część posłów opuściła salę. Prawica postawiła wniosek o votum nieufności dla gabinetu Braunsa.

Kłopoty Anglii.



John Bull. — Gdziekolwiek położę nogi, uderzam obcasem w żywe... ciało ustawodawcze.

Rys. Nefrelo.

Oszustwa cłowe w Krakowie.

Kilku urzędników i kupców zostało aresztowanych.

Z Krakowa donoszą nam:

Organa policji aresztowały w dniu wczorajszym pod zarzutem nadużycia władzy urzędniczej Wiktora Stopę, starszego oficjaka pocztowego, Józefa Bochenka, podurzędnika pocztowego i Franciszka Rudkę, stróża pocztowego, wszystkich pełniących obowiązki służbowe w urzędzie pocztowym celnym na dworcu towarowym w Krakowie, jakoteż Gleitmana Lazara, współwłaściciela sklepu tekstylnego, którego bracia, Leon i Roman włączani w wyżej opisane manipulacje, zbiegli lub też ukrywają się.

Wymienieni funkcjonariusze pocztowi wydawali mianowicie, względnie sami wynosili Gleitmanom przesyłki zagraniczne z jedwabiem, niedopuszczając do ich oceny, skutkiem czego uszczuplali dochody skarbu państwa. Za to otrzymywali od Gleitmanów wynagrodzenie pieniężne i niem się dzielili.

Manipulacje te przeprowadzali w ten sposób, że nadchodzące z zagranicy paczki z towarami podlegającymi ocenie, nadchodzące pod adresem pewnych kup-

ców łódzkich, składali u wymienionego wyżej stróża pocztowego, następnie rozbijali paczki, owijali się towarami pod odzieżą i wynosili na ulicę, gdzie go Gleitmanom wręczali.

Narazie udowodniono takie wynoszenie w 3 wypadkach. Ponieważ zachodzi przypuszczenie, że nadużycia miały większe rozmiary, dalsze dochodzenia prowadzi policja łącznie z dyrekcją celną i urzędem skarbowym.

Pakt gwarancyjny niemiecko-francuski?

Paryż, 22 stycznia.

Berliński korespondent „Petit Parisien” donosi o pogłosce, krążącej w berlińskich kołach dyplomatycznych, jakoby istniał zamiar zaproponowania Francji zawarcia wzajemnego paktu gwarancyjnego.

O treści paktu nic jeszcze nie wiadomo. „Petit Parisien” sądzi jednak, że pakt ten byłby zapewne podobny do zaproponowanej w swoim czasie przez gabinet Cuno'a umowy, która nie obejmuje ni naruszenia granicy polsko-niemieckiej

Napad na pociąg w Niemczech.

Bernburg, 22 stycznia.

Wczoraj wieczorem zaraz po opuszczeniu przez pociąg osobowy Magdeburg — Erfurt stacji Sandersleben, wtargnęli do pociągu bandyci, którzy ograbili zupełnie podróżnych i po zatrzymaniu pociągu za pomocą hamulca bezpieczeństwa zbiegli.

Dotychczas nie udało się schwycić bandytów.

Rozstrzelanie 8 czerwono-gwardzistów.

Moskwa, 22 stycznia.

Wczoraj został wykonany wyrok śmierci na 8 czerwono-gwardzistów, którzy skazani zostali za udział w rozruchach oraz za agitację antysowiecką.

Dwaj skazani należeli do partji komunistycznej i byli członkami żołnierskiej rady pułkowej. X.

„Niebieski ptak” spłonął.

Berlin, 22 stycznia.

Dzisiejszej nocy spłonął doszczętnie gmach, w którym mieścił się znany kabaret rosyjski „Siniaja Ptica”. Spłonęły wszystkie dekoracje i rekwizyty pozostawione przez teatr, który bawi obecnie w Ameryce.

Sledztwo w sprawie afery Barmatów dobiega końca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Berlin, 22 stycznia.

Sledztwo w sprawie afery Barmatów postępuje bardzo szybko naprzód i być może zostanie już ukończone w najbliższych dniach.

Wczoraj przeprowadzona została rewizja w gmachu ministerstwa poczt, która jednak nie dała pożądanego rezultatu, gdyż nie znaleziono żadnych dokumentów, któreby mogły udowodnić winę b. ministra poczt dr. Hoefla.

Stwierdzono, że poczta nie poniosła żadnych szkód z powodu udzielenia kredytów koncernowi Barmata, gdyż kredyty te były należycie zabezpieczone.

W przyszłym tygodniu będzie zapewne sporządzony akt oskarżenia.

Obrońca czyni w dalszym ciągu usilne zabiegi o zwolnienie Barmatów z aresztu za kaucją. H. Z.

ANGLJA PRZECIWKO CUDZOZIEMCOM.

Londyn, 22 stycznia.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało ponowne polecenie wszystkim urzędnikom granicznym, aby zwracali baczna uwagę na przybywających europejczyków do Anglii.

W pierwszym rzędzie należy unie możliwić wjazd do Anglii robotnikom, którzy poszukują pracy, zaś następnie innym niepowołanym osobom. E. S.

KREDYTY ANGIELSKIE DLA CZE-SKIEGO PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO.

Praga, 22 stycznia.

Pisma dzisiejsze donoszą, iż wkrótce zostaną zakończone rokowania między przemysłowcami włókienniczymi oraz bankierami angielskimi w sprawie pożyczki dla czeskiego przemysłu włókienniczego. Kredyt ten będzie udzielony na przeciąg kilku lat w wysokości 100 milionów koron czeskich. P. N.

Kupon I. 23 stycznia 1925 r.

BEZPŁATNE PREMJE „REPUBLIKI” I „EXPRESU”

Nazwisko i imię.....

Adres.....

Wyciąć i wrzucić w zamkniętej kopercie wraz z kuponem dzisiejszej „Republiki” do skrzynki przy ul. Piotrkowskiej 49 w podwórzu.

Klęska idei demokratycznej w Niemczech.

Prawdziwe znaczenie nowego rządu niemieckiego.

Od szeregu miesięcy są Niemcy widownią przesilenia państwowego, które wcale nie zostało zażegnane przez utworzenie gabinetu Luthera. Gabinet jest wybitnie przejściowego charakteru, co jaszkrawo się uwydatniło przez wszystkie wydarzenia, jakie poprzedziły utworzenie tego gabinetu, przez wszystkie nieudane usiłowania utworzenia rządu, oparte go jeżeli nie o zwartą to przynajmniej o wyraźną większość parlamentarną.

To jednak nie jest wcale najbardziej charakterystyczną cechą Luthera. W społeczeństwie, rozbitym pod względem parlamentarnym, utworzenie rządu przejściowego jest zjawiskiem wcale naturalnym i nie byłoby nic nadzwyczajnego, gdyby do tego środka w analogicznej sytuacji uciekły się także Niemcy.

Jednakże Niemcy, pomimo przesilenia państwowego, które przechodzą, nie są rozbite parlamentarnie, tak, jakby to można rozumieć przez analogję we Francji lub w Polsce. Gabinet Luthera powstał pod wybitnym wpływem prawicy wszelkich odcieni, — której, gdy już ten utworzony, trzeba powiedzieć, że używała wyraźną przewagę na terenie parlamentarnym — ma być etapem na drodze do objęcia rządu przez parwicę już z odkrytą przyłbicą, a tymczasem ma być środkiem dla zamydlenia oczu opinii publicznej na Zachodzie.

Gdyby były co do tego jakies wątpliwości, to musi je rozwiać programowe ekspozycje kanclerza Luthera, złożone o negdaj w parlamencie niemieckim, a raczej ocenie, z jaką to ekspozycje się spotkało nawet w opinii niemieckiej.

Ekspozycje samo nie zawiera żadnych charakterystycznych momentów, przynajmniej trudno się ich doszukać w streszczeniach telegraficznych. Obliczone na zagranicę, przepelnione jest zapewnieniami o dobrej woli i o dobrej wierze Niemiec. Chcą lojalnie wykonać wszystkie zobowiązania wedle istotnej możliwości, chcą wykonać plan Dawesa, z wszystkimi sąsiadami chcą dojść do porozumienia i żyć z nimi w zgodzie, muszą się je dyńie bronić przed niesprawiedliwym zarzutem, jakoby oni wywołali wojnę światową i muszą wykazać pod tym względem swoją niewinność.

Nie zwróciliby przeto to ekspozycje specjalnej uwagi, gdyby nie zdumienie, które się przejawiało w prasie berlińskiej, stwierdzającej, że mógłby się pod niem podpisać kanclerz każdego rządu t. zw. lewicowego. Prasa lewicowa zatem uważa, że rząd niema odwagi przejawiać swego właściwego programu. Jednakże my ze swej strony — wbrew opinii nawet prasy berlińskiej — rządu Luthera o taki brak odwagi cywilnej nie posądzamy.

Rzeczy mają się zupełnie inaczej.

Ekspozycje Luthera, to specjalna taktyka, obliczona na zbalamucenie opinii zachodniej, ale tak niezręczna, że trudno, by się w niej od razu nie zorientowano.

Nacjonaliści niemieccy chcą stworzyć pozór, że to, co ich dzieli od innych stronnictw niemieckich, ewentualnie od stronnictw lewicowych, to zagadnienia jedynie polityki wewnętrznej. Do zagadnień, wpływających z polityki zagranicznej, odnoszą się tak samo, jak stronnictwa lewicowe i pragną wykonać lojalnie niemieckie zobowiązania. Chcieliby tem samem uzyskać zaufanie do siebie opinii sojuszniczej.

Mogło się zdawać, jeżeli się weźmie pod uwagę wszystkie nieudane próby utworzenia rządu przez Marksa, że stronnictwa, reprezentujące dążenia demokra-

Małe obrazki prowincjonalnego życia.

„Przestępstwo“ i administracja

Więcej myśli państwowej, mniej biurokratyzmu.

W Wilnie miały miejsce nieprzyjemne zajścia: aresztowano komisarza policyjnego cyrkuła za samowolne nakładanie „podatków“ na kupców, oraz niesłychane nadużycia pieniędzy.

Komisarz po przybyciu na stanowisko kierownika 1-go komisariatu zarządził natychmiast energiczną akcję spisywania protokołów za wszelkie „przestępstwa“ popełniane przez kupców. Charakteru tych przestępstw łatwo się domyśleć: było to przede wszystkim nieprzestrzeżenie godzin pracy, wykroczenia przeciw ustawie o 46 godz. tygodniu pracy i innego rodzaju niestosowanie się do przepisów biurokratycznych i sejmowych, utrudniających życie wszystkim i wszędzie. Po kilku tygodniach takiej akcji p. kom. Szoltz nałożył haracz, przyciem nie na poszczególnych kupców, ale na „branżę“. Branża kupiecka, czy rzemieślnicza płaciła tyle a tyle dolarów. Bo stawki były obliczone w dolarach, co niewątpliwie jednak nie miało charakteru demonstracji nieufności do skarbowej polityki p. Grabskiego. Po odbiór policyjnych podatków miał chodzić policjant z książką. Traf humorystyczny, ale zarem charakterystyczny dla naszych stoliczków i beznadziejnie tragiczny, położył koniec temu cyrkułowemu fiskalizmowi. Oto podobno gdzieś koło Zawalnej jakiś żyd nie mający koncesji handlował sobie na podstawie koncesji wydanej jakimś inwalidzie. Inwalida opierający smutny swój byt b. żołnierza na tej kombinacji koncesjowo - reglamentacyjnej żywił do „swego żyda“ zrozumiałą sympatię. Gdy policjant z książką zjawił się u „jego żyda“ inwalida zaprotestował przeciw nielegalnemu podatkowi. Postąpił przyzwicie i protest jego miał skutek.

Sledztwo w sprawie tych nadużyć postępuje bardzo opornie. Poszkodowani nie chcą składać zeznań obawiając się konsekwencji ustawowych przepisów zwróconych przeciwko dającym łapówki a podobno także, jak niektórzy twierdzą prywatnej zemsty ze strony nieujawnionych współników p. Szoltza, pozostających jeszcze na wolności.

Jeżeli takie rzeczy się dzieją w Wilnie, to co się dzieć musi na dalszej prowincji! Przecież Wilno nie należy do tak zw. kresów. Wielkość tego miasta, obfitość prasy, skoncentrowanie wszystkich urzędów, dużo zamieszkałych w nim posłów i senatorów, wreszcie uniwersytet itd. sprawiają, że kontrola społeczna nad administracją miejscową jest w Wilnie zupełnie inna aniżeli w Braślawiu, Łunińcu Wołożynie czy Głębokiem. Wreszcie do Wilna ściągnięte są pierwszorzędné siły osobiste i władza zarówno w 1-iej, jak 2 instancji spoczywa w ręku ludzi zarówno nieskazitelnych, jak energicznych i czujnych.

Z przykładu powyższego można wysnuć wiele morałów.

Przedewszystkiem zarówno nasza administracja jak i komisje sejmowe wystrzegać się powinny tworzenia przepisów nakładających na obywatela jakies formalne przepisy. Każda formalność

stwarzana w Warszawie to setki i dziesiątki setek pokus dla niższych funkcjonariuszy do zdobycia sobie łapówki. Wszelkie biurokratyzno - centralistyczne przepisy nie mające w naszych stosunkach najmniejszego sensu w rodzaju „psów na uwięzi“, „tabliczek na wozach“, „świadectw przeróżnego rodzaju od zdrowotnych począwszy itd. itd. — to tysiące łapówek pobranych przez pp. po sterunkowych, a czasami komisarzy. Co za tragizm i co za upokorzenie dla nas, „ziemi tej obrońców“: Bandyci spacerują sobie spokojnie na kresach z kulomiotami na wozach, ale niech no gdzie na wsi pies nie na uwięzi, — protokół gotowy.

Po drugie, doprawdy należy więcej uwagi zwracać na objawy krytyki. Oto sposób zbawiania kresów przez wydawanie tam zielonych, czerwonych i żółtych paszportów został osmieszony przez całą prawie prasę polską. A jednak zielono-czerwone paszporty istnieją nadal i śmiech chórally nic nie zaszkodził stosowaniu tego biurokratycznego pomysłu.

Najgorsze austriackie wzory najnieodkryte przerebobione przez polską pomysliwość, stworzyły naszą procedurę administracyjną.

Np. wydostanie paszportu zagranicznego: Obywatel zwyczajny musi się o niego starać w dwóch instytucjach, w starostwie i w PKU. Musi napisać niesłychaną ilość papierków aby PKU. mu pozwoliła wyjechać zagranicę. A przecież to tylko formalność, wymyślona wyłącznie po to, aby kilkunastu ludzi marnotrawiło czas w kancelarii PKU. Przecież P. K. U. nie ma swej służby wywiadowczej i nie sprawdza konfidencjonalnie, czy dany obywatel wyjeżdża zagranicę w celu dezercji, czy w celu przez siebie w podaniu wyluszczonego.

Oficerowie rezerwy w. p. przed wyjazdem zagranicę przechodzą przez o wiele większe utrudnienia. Nie mogą nigdy zrozumieć celu tych przepisów. Przecież chyba nam nie zależy na tem aby oficerów o dezercyjnych skłonnościach utrzymać w armii.

Małe, ale jak wiele mówiące przykłady. — Porównajmy teraz ilość agentów służby bezpieczeństwa przeznaczonych po to aby pilnować godzin zamykania sklepów, spisywać protokoły na właścicieli domów — jednym słowem ilość ludzi zajętych pracą mniej lub więcej formalną, lub przynoszącą wątpliwą korzyść społeczeństwu!

Biskup o zawodzie dziennikarskim.

Biskup niemiecki dr. Weitz, który przez pewien czas był redaktorem, wydał obecnie pamiętniki, w których następująco wyraża się o pracy dziennikarskiej:

„Praca dziennikarska bywa często nie doceniana. Dla niejednego, który czytając dziennik z wysoka traktuje go i krytykuje, byłoby ogromnie pożądanem, gdy by choć przez kilka miesięcy musiał pełnić służbę w redakcji.

popierać tylko tak długo Luthera jak długo się utrzyma na linii polityki Marksa, nikogo nie przekona.

Walka o demokratyzację Niemiec jeżeli ta idea szczerze przewodziła walce wyborczej, zakończyła się na razie klęską. A przecież demokratyzacja Niemiec to zasadnicza podstawa wszelkiej pacyfikacji.



Deputowany Bille z izby francuskiej, który przeprowadzał kontrolę wydatków wyborczych z powodu znawal tajnych funduszy dla finansowania wyborów.

Curiosa kodeksu małżeńskiego sowiećów

Kolegium narodowego komisariatu sprawiedliwości opracowało projekt kodeksu małżeńskiego, który został wniesiony do zatwierdzenia przez prawomocne organy R. S. F. S. R.

Kodeks zezwala na małżeństwo, a właściwie na tak zwaną rejestrację związku małżeńskiego mężczyznom od lat 18 kobietom od lat 16, przyczem obie strony zachowują swe nazwiska. Zgodnie je duak z życzeniem nazwisko może być wspólne t. j. męża lub żony, co uprzednio przy rejestracji musi być zaznaczone.

Zarówno mąż, jak żona, obowiązani są sobie pomagać wzajemnie, a szczególnie w razie utraty możliwości zarobkowania jednego z nich. Rozwód, którego otrzymanie jest zwykłą formalnością nie zwalnia strony od dalszych zobowiązań wzajemnych natury materialnej, o ile zachodzi w tem konieczność.

Obowiązki utrzymania i wychowania dzieci leżą równomiernie na obojgu rodzicach, jeżeli zaś środki ich nie są wystarczające, to prawo przewiduje obciążenie temi kosztami rodziny małżonków.

Dzieci do dojścia do pełnoletności ofcjalnie pozostają bezwyznaniowymi.

Jeżeli kobieta znajduje się w ciąży, nie będąc zarejestrowaną żoną, wolno jej zwrócić się do miejscowych oddziałów Z. A. G. S. z podaniem nazwiska domniemanego ojca, który uważany jest za prawego rodzica, o ile w przeciągu dwóch tygodni od czasu zawiadomienia go nie zgłosi żadnych reklamacji. O ile reklamacje nastąpią i sąd skonstatuje, że kobieta ta pozostawała w bliższych stosunkach i z innymi mężczyznami, wówczas w obowiązku wszystkich leży równomiernie udział w pokryciu kosztów utrzymania dziecka.

Niktby nie pomyślał nawet, że wszystko wali się na głowę redaktora. Właściwie powinien on być chodzącą encyklopedją, powinien wszystko wiedzieć i o wszystkim móc poinformować. Niekie dy dziennikarz wypracuje artykuł z jaknajwiększym nakładem pracy i nagle widzi, że dzieło jego spotyka się z lekceważeniem, prawie z pogardą, jak coś zgola bezwartościowego.

Kto przyjrzał się z bliska pracy redakcyjnej, ten zrozumie, dlaczego niejednen redaktor przedwcześnie się starzeje i dlaczego choroby serca są typowemi dla dziennikarzy, dlaczego wśród rzesz dziennikarskich zachodzą wypadki nagłej śmierci bądź to na udar sercowy bądź mózgowy.

Zaden inny zawód nie wyczerpuje do tego stopnia serca i nerwów, jak gorączkowa praca dziennikarska. Pracując przez jakiś czas w redakcji nabrałem uszanowania dla tego zawodu.

Telepatja.



- O czym myślisz?
- O tem, co i ty.
- Bydłę!...

„Le Rire“

Zgrzyty.

Dawniej i dziś.

1.
Z każdym dniem fortuna rosla
A z fortuną rósł mu brzuch...
Konjunktura zyski niosła
„Inflacyjny“ był to ruch!

2.
Teraz jak ten komar chudy
U Komara siedzi wciąż
Stagnacyjne tyka nudy
Były „opatrności“ mąż!

3.
Tak, młnęły czasy złote,
Bo złotego przyszedł czas...
Płajta przyszła i na... cnotę...
Nic już nie ocali nas!

Sum.

Jak na Śląsku witają święta?

Dwieście pięćdziesiąt szyb „na wiwat“.

Katowice, 21 stycznia.

Według przyjętego, a dość barbarzyńskiego zwyczaju, przyjętego w Zagłębiu śląskim, w wigilię Bożego Narodzenia, jakoteż w noc sylwestrową odbywa się tam strzelanina z moździerzy i innych narzędzi, nalożonych nabojami z dynamitu lub prochem strzelniczym.

W tego rodzaju wiwatowaniu lubują się zwłaszcza górnicy, którym o proch nie trudno, bo posługują się nim w swej pracy.

Ponieważ jednak strzelanina taka doprowadza często do wybryków, a nieraz staje się nawet przyczyną nieszczęść, przeto dykcja policji w Katowicach zabroniła strzelania podczas świąt.

Zakaz ten, niestety, nie wszędzie odniósł skutek pożądany, gdyż znowu wiwatowano w najlepsze. Zwyczaj jest je-

szcze silnie zakorzeniony. I tym razem wybryki te pociągnęły za sobą ofiary, na szczęście tylko materialne.

W niektórych wypadkach wybuch na bojęw był tak silny, że naprzykład w Zawodziu, jednej z dzielnic „Wielkich Katowic“, skutkiem jednego tylko wystrzału rozprysło się około 250 szyb, a w innej dzielnicy, w Załężu, przeszło 50 szyb.

Mieszkańcy domów z potłuczonymi szybami, którzy święta spędzić musieli przy wybitych oknach, zapewne zaprzestali być zwolennikami strzelaniny świątecznej.

Czytajcie „Republikę“.

Polska Agencja Telegraficzna

wraz z wydziałem ogłoszeń P. A. T. przeniesiona zostaje w dniu dzisiejszym do lokalu przy ulicy

Zielonej № 8.

(Komisarjat Rządu) front, parter.

Rada miejska zmniejsza się i prawicowcy znaleźli się na lewicy, a lewicowcy na prawicy.

I znowu wczoraj po pięciodniowym wiceprezesów i sekretarzy — rozdzieleno tytuły i tutuliki, przydzielano partjom mandaty, a więc była to sprawa wielkiej wagi dla mniej lub więcej zacietrzewionych partyjników.

I już na wstępie spotkała ich przykra niespodzianka — oto prezydium rady licząc na słabą frekwencję radnych zmniejszyło ilość stołów radzieckich tak że zacięci wrogowie partyjni musieli usadowić się obok siebie.

A tu jak na złość na skutek ostrych nakazów kierowników frakcji, ojcowie (o ironjo!) miasta stawili się jak jeden mąż i nolens volens usadowili się gdzie Bóg dał i gdzie miejsce było.

Cóż było przyczyną tak idealnego quorum?

Otóż na porządku dziennym nie było jakichś tam błahostek, sprawy kanalizacji czy elektrowni, lecz znajdowała się sprawa pierwszej wagi: wybory prezesa,

pan Wojewódzki wystąpił wczoraj nader energicznie przeciwko praktykom elektrowni, która nielegalnie ściągła kaucje od konsumentów.

Ale to co dziś jeszcze elektrownia czyni bezprawnie, za kilka miesięcy, a może i tygodni będzie czyniła legalnie na mocy umowy koncesyjnej, którą wbrew opinii publicznej, obdarzył społeczeństwo łódzkie pan Wojewódzki i jego zauszniczy

Wszystkim więc wolno się oburzać, ale nie p. Wojewódzkiemu, chyba, że oburza się on... na siebie samego.

ak.

III urząd skarbowy hołduje zasadom biblijnym:

ojcowie winni odpowiadać za grzechy synów i odwrotnie.

Niejaki p. Abram Parzenczewski, kupiec, który posiada własny skład manufaktury przy ul. Południowej nr. 80 miał wpłacić do kasy skarbowej z nakazu III urzędu skarbowego na poczet jednego z wielu podatków, jakie obecnie istnieją, pewną sumę złotych, o które, jak wiadomo powszechnie, jest teraz bardzo trudno.

Tenże p. Abram, właściciel składu, nie posiada jednak własnego mieszkania i mieści się „kątem“ u swego rodzica, Sa-

lomona Parzenczewskiego, zamieszkałego przy ul. Kilińskiego 127.

III urząd skarbowy, hołdując widocznie biblijnej zasadzie, w myśl której ojcowie pono odpowiadają za grzechy synów i odwrotnie, zarządził publiczną sprzedaż mebli p. Salomona Parzenczewskiego.

W ten sposób ojciec ma pokutować za syna, pomimo, że ten ostatni jest nie tylko pełnoletni, ale posiada własny interes i własne grzechy, za które gotów jest osobiście odpowiadać.

Z 94 gr. do 1 zł. 5 gr.

Oto jak podnieśli cenę chleba piekarze.

Jak już donieśliśmy, na konferencji w referacie walki z lichwą ustalona została urzędowa cena bochenka chleba na 94 groszy.

Jednak piekarze nasi, którzy zawsze zdradzają wielką inicjatywę i rzutkość, jeżeli idzie o... podwyżkę, podwyższyli samorzutnie cenę bochenka chleba do

1 zł. 5 gr.

Podrożenie chleba — choćby ono nawet było minimalne — wywołuje dalsze wyżki na inne artykuły żywności.

Ta nowa i samowolna wyżka chleba jest zupełnie nieuzasadniona i winna się spotkać z energiczną kontrakcją referatu do walki z lichwą.

Pogrzeb ofiar katastrofy w Herne.



Ubiegłej soboty odbył się uroczysty pogrzeb ofiar strasznej katastrofy w Herne, o której doniósł już w swoim czasie „Express“.

W pogrzebie przyjęli udział przedstawiciele rządu, władz komunalnych i różnych organizacji społecznych.

Z okolicznych miast i miasteczek przybyli tłumnie przedstawiciele różnych korporacji.

Ogółem na pogrzebie było obecnych przeszło 3.000 osób.

Na mętnych falach życia...

Tragedja pracowników, którzy jako balast, zostali wyrzuceni z tonących przedsiębiorst-okrętów.

„Dobrowolne licytacje“. — Jak można nabyć ubranie za 20 złotych. — Monte „Carlo“ domowego wyrobu. — Zło szerzy się z zastraszającą szybkością.

Jednym z najbardziej znamienitych objawów, które towarzyszą ogólnej stagnacji w handlu i przemyśle jest tak zw. redukcja.

Redukcja — to pierwszy odruch obronny przedsiębiorstwa, któremu popyśa się nagle „konjunktura“.

Kiedy na pełnym morzu okręt poczyna tonąć, wtedy dla utrzymania go jaknajdłużej na powierzchni wód, uwalnia się go od zbytecznego balastu.

Kiedy jakieś przedsiębiorstwo poczyna tonąć „w morzu stagnacji“, wtedy pierwszym odruchem stara się ono pozbyć balastu, który zwykle stanowi „personel“.

A ponieważ tych tonących okrętów-przedsiębiorstw jest ostatnio bardzo, bardzo dużo, więc też ów „balast“, wyrzucany gwoli ratowania całości „firmy“, jest coraz liczniejszy i liczniejszy.

„Dotkniętych“ redukcją pracowników mamy obecnie bardzo pokazną liczbę, którą każdy dzień powiększa w znaczny sposób.

Pracownicy ci — to przeważnie buchalterzy, ekspedjenci, sprzedawcy, pomocnicy biurowi etc. — a więc ludzie młodzi, zdolni do pracy, a pozbawieni jej przymusowo.

Ta przymusowa bezczynność wpływa na nich bardzo demoralizująco i stwarza nowe zło społeczne, które poczyna się szerzyć z zastraszającą szybkością.

Tragedja zredukowanych.

Co robią przez dzień cały owe rzesze bezrobotnych pracowników biurowych? Oto pytanie, które każdemu ciśnie się na usta.

Nie siedzą wszak w domu, nie studju-

ją żadnego z filozofów greckich, do teatrów, nie chodzą do kawiarni i cukierni — również nie.

Na czym przechodzi więc im cały dzień? Czasy „markowe“ były dla nich wiekiem złotym, kiedy gotówka „kapała“ do kieszeni. Wtedy „młodzież“ ta była najgłówniejszym składnikiem maskarad, stanowiła niejako klientelę restauracji i live-balów, puszczając pieniądze w prawo i wlewo.

Za młodych przyzwyczajali się do rozrzutności, do trwonienia łatwo zarobionego pieniądza, do życia nienormalnego, niezdrowego.

Widzimy więc, że siła moralna została u nich bardzo nadwątłona i zupełnie nie zdolna obecnie do stawiania czoła przeciwnościom życiowym.

Idzie więc ta „młodzież“ po linii najmniejszego oporu i stacza się zwolna w przepaść.

Wśród stuku kul bilardowych.

Idźcie na bilardy, na t. zw. „górkę“. Zobaczycie rzecz dziwną, napozór nie zrozumiałą.

Podczas, gdy w cukierni właściwej — na dole niejaka przeraźliwa pustki, tutaj jest natłok niebываły.

Stoły bilardowe nie mają zbytecznego powodzenia, natomiast przepełniona jest „galerja“, to jest krzeselka, czy kanapki, przeznaczone dla przyglądających się grze bilardowej.

Gwar nie do opisanie — głośnie rozmowy — krzyki — czasem nawet poważniejsze awantury.

„Publiczność“ tę stanowią w łwiej części zredukowana młodzież pracowników.

Cóż więc tu robią, skoro nie mają nawet pieniędzy na wypicie „pół czarnej“? Robią interesy.

Jakie się tylko da.

A więc sprzedaje się tu za liche pieniądze garnitury, koszule, kołnierzyki, krawaty, obuwie i t. p. akcesoria „eleganckiej młodzieży“, nabyte przez nią w owych doskonałych czasach, gdy wszystko było w „ruchu“.

Dla zdobycia tedy paru złotych (bez których przyzwyczajony do „elegancji“ „młody człowiek“ z trudnością się obejdzie) sprzedaje się prawie nowe ubranie za... 20 złotych, a czasem i niżej.

Nabywcy rekrutują się również z przedstawicieli b. pracowników, którzy mając trochę zaoszczędzonej gotówki kupują te rzeczy w celach zarobkowych.

Przyznać należy, że zarobek ich dochodzi do sum dość poważnych, jeżeli się zważy, że podaż jest przerażająco większa od popytu.

Nabyte na bilardach za bezcen ubrania sprzedają ci pomysłowi „kupcy“ handlarzom starą garderobą z zyskiem 100—300 procentowym.

Te „dobrowolne licytacje“ odbywają się codziennie na wszystkich niemal bilardach i zyskują coraz większą popularność.

Markierzy, którzy mają pieczę nad bilardami, patrzają przez palce na te „transakcje“, wychodząc z założenia, że jeżeli ktoś dobrze sprzeda, albo dobrze kupi — to zagra sobie napewno „partyjkę“.

Prywatne kluby karciane.

Pomysłowość zredukowanych „młodych ludzi“ jest czasem rzeczywiście godna podziwu.

Gdzie tylko zwęszą interes, wnet biorą się doń z nieopisanym zapałem i wielką inicjatywą.

Dość powiedzieć, że zakładają nawet prywatne „kluby karciane“, gdzie zbierają się inni koledzy, mający gotówkę (takich nigdy nie brak), aby zagrać sobie do białego ranka w dziewiątkę lub pokera.

Gospodarz naturalnie liczy sobie odpowiednią prowizję, która przynosi mu w rezultacie znaczniejsze sumy.

Jeżeli jest on bardziej pomysłowy i zna się dobrze na „interesie“, wtedy urządzi nawet sui generis bufet z zakąskami i wódką, co zwiększa naturalnie jego zyski.

Amatorów gry karcianej jest bardzo dużo.

Nikommu nie chce się wszak siedzieć „bezczyinnie“ w domu, woli więc w ten sposób spędzić czas.

Kwitną przeto owe „Monte-Carlo“ domowego wyrobu, napełniając kabzę pomysłowym przedsiębiorcom.

A demoralizacja szerzy się szeroko z wielką siłą i mocą.

Staczą się do nizin społecznych przede wszystkim rzesze tych, którzy nigdy nie mieli tyle siły moralnej, by walczyć z trudnościami życiowymi.

Należałoby pomyśleć o doraźnych, skutecznych środkach zapobiegawczych, by budzące się zło zgładzić z zarodku.

Zb. Kar.



Dwa rodzaje nagości.

Nikt nie wątpi, że w tegorocznym okresie karnawałowym najbardziej piekącym tematem dyskusji balowych jest ustalenie granicy między tą partją ciała, która ma być ubrana a tą, która ma być wystawiona na pożądlive spojrzenia mężczyzn. Głos decydujący zabierze w tej sprawie nie Moralność, lecz zwyczaj na handlowa Konkurencja.

Kult nagości opanował już cały świat kulturalny i dociera nawet do nas. Za granicą nagość już nie podnieca nikogo. Żadnej wrażeń publiczności nie wystarcza już nagość pojedyncza, publiczność domaga się, aby jej pokazywano nie jedną, ale całe legjony nagich kobiet. Przedsiębiorcy są w kłopotcie, skąd nabrać tyle pięknego materiału.

Są bowiem dwa rodzaje nagości: jedna kupna, tania i zwyczajna, a druga, to nagość estetyczna. Nagość pierwsza nie budzi już zainteresowania, gdyż jest bez wyboru i łatwą do nabycia. Trudniej natomiast o nagość drugą.

Tancerka czy artystka pokazująca się nago na scenie, jeżeli chce, aby jej nagość wywołała wrażenie estetyczne, musi ją szanować i używać jedynie dla celów sztuki, a nie dla przyjemności bogatych.

Zdaje się, że te same zasady powinny decydować we wszystkich balowych dyskusjach. — Ponieważ piękno powinno mieć pierwsze miejsce także na balu, przeto w myśl tych zasad, można pokazywać tylko to, co jest naprawdę piękne i pokazać nie po to, aby je sprzedać po droższej cenie.

Każda nagość jest dobrą i złą, zależnie od tego, do jakiego zdąża celu.

k. l.



Nauczyciel.

Nie znam większego męczennika, niż prywatnego nauczyciela.

Człowiek, który nie ma już nic do stracenia, który postanowił po długich wahaniach umrzeć śmiercią powolną, podaje do pisma ogłoszenie o poszukiwaniu lekcyj.

Jeżeli ma szczęście, w takim razie nikt jego oferty nie przyjmuje, gorzej jednak, gdy taki skazaniec ma pecha i — przyjmuje lekcyj.

Przypuśćmy, że uczy chłopca drugiej klasy.

Polski, 3-a po południu.

Nauczyciel przegląda wypracowanie, uczeń dębnie największym palcem w nosie.

— Co to jest? Coś napisał? „Żona“ przez „rz“?

— Co pan chce, żebyśmy w drugiej klasie wiedzieli już wszystko o żonie?...

Pauza. Potem gramatyka.

— Odmieniaj „łódka“.

— Łódka. Mianownik — łódka, dopełniacz — łód... Proszę pana dlaczego drugi przypadek nazywa się „dopełniacz“?

Nauczyciel wytrzeszcza oczy i denerwuje się:

— Odmieniaj! Nie twój interes dlaczego tak się nazywał!

— ...dopełniacz — łódki, celownik — dlaczego „celownik“?

— Odmieniaj.

— ...łódce, biernik — co to znaczy „biernik“?...

Geografja.

— Co to jest półwysep?

— W szkole nam jeszcze nie mówili o tem...

— Ale ja ci mówiłem...

— To pewnie zapomniałem.

— Nie uczysz się!...

Chłopiec milczy. Jednym okiem zerka w stronę zegara.

— Pan zdaje się kazał mi powiedzieć kiedy będzie czwarta godzina. Już jest pięć minut po czwartej.

— Ja ci kazałem przypomnieć?...

— To nie pan?... Mnie się zdawało, że pan mi kazał. Pewnie mamusia mi mówiła...

— Odpowiadaj na pytanie: co to jest półwysep?

— A co to jest wyspa?

— To jest taka duża wyspka... Ja miałem w zeszłym roku, kiedy chorowałem na odrę, pan nie wierzy, dlaczego się pan śmieje, niech się pan zapyta mamusi...

— Jesteś dureń!... Z pieca wylazieś! Jesteś tuman!... głupil!...

Chłopiec zaczyna płakać, wbiegają rodzice, powstaje skandal, nauczyciel musi się tłumaczyć — — —

**

I żeby nawet płacił za tę pracę!.

Pan J. W. zaskarżył pana R., żądając odeń 130 złotych za udzielanie lekcyj jego synowi.

Pan R. tłumaczył się brakiem gotówki. Sędzia wydał wyrok, mocą którego pan R. musi w ciągu miesiąca spłacić dług nauczycielowi.

Juris.

Wysiedlenie matki Chaplina z Ameryki.

Wśród publiczności Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej panuje olbrzymie poruszenie. Wszystkie dzienniki amerykańskie omawiają decyzje władz emigracyjnych Stanów Zjednoczonych, według której stara i chora matka Chaplina, przywieziona przez niego przed dwoma laty z Anglii do Ameryki, nie może pozostać pod dachem syna, lecz ma być z powrotem odesłana do Anglii.

Władze emigracyjne twierdzą, że matka Chaplina nie mieści się w ramach liczbowego kontygentu emigrantów, przypadającego przed dwoma laty na obywateli angielskich. Dlatego też musi powrócić do Anglii.

Prasa amerykańska podkreśla, że władze emigracyjne okazały się nieugiętymi, choć Chaplin poruszał wszystkie swoje wpływy i na podstawie swojego olbrzymiego majątku złożył oświadczenie, że jego matka nigdy nie będzie ciężarem dla funduszy publicznych, przeznaczonych na wspieranie ubogich.

Wzrosty i spadki...

Podejrzana wędrowka przy prochowni.

Starszy strzelec 28 p. S. K. Telepow przyprowadził do komisariatu policji niejakiego Adama Andryszkiewicza, zamieszkałego w Widzewie, który w nocy włóczył się w pobliżu prochowni przy składzie min. (b)

Gwałt przeciwko moralności.

Marja Kowalska, Brzezinska 84, zawiadomiła policję, iż 15 letni Piotr Grzelak zwał jej 6-letnią córkę do swego mieszkania i zgwałcił ją. Sprawą tą zajęła się policja. (b)

„Są i tacy, co nie biorą łapówek...” Obrazek z czasów, które szczęśliwie minęły.

Władze rosyjskie przed wojną wobec stałych skarg ludności na powszechnie zakorzenione łapownictwo policji mianowały oberpolicmajstrem Warszawy pułkownika huzarów gwardji Lichaczewa, któremu poleciły energicznie zwalczać tą nagminną chorobę administracji. Zaprosiwszy do siebie starszych podwładnych, naczelnik policji wygłosił energiczną mowę okolicznościową, dodając, że panowie komisarze swoim przykładem powinni przyświecać podwładnym. Na to jeden z obecnych komisarzy odezwał się, że będzie to rzecz trudna, ponieważ w Warszawie wszyscy, nawet będący na wyższych stanowiskach, biorą łapówki.

— Co pan wygadujesz! jako — wszyscy, — zawołał oburzony policmajster — są na szczęście wyjątki!

— Owszem, są, ale na całą Warszawę tylko dwie osoby i to w dodatku wysoko-postawione, nie biorą...

— A widzi pan!

— Dwie proszę pana policmajstra — Kopernik i Paszkiewicz. Pierwszy dlatego że i za życia zajmował się tylko sprawami niezemskimi, a pozatem ma obie ręce zajęte, a drugi tyle nabral za czasu swego długiego życia, że obecnie może stać sobie z założonymi rękami.

Na to nieoczekiwane oświadczenie policmajster nie znalazł na razie stosownej odpowiedzi.

Rezultatem zaś tego było, że po niejakiem czasie, dobrze poinformowani interesanci, mając do załatwienia mniej lub więcej delikatne osobiste sprawy u pana oberpolicmajstra, nie omieszkiwali wkładać do swych podań, jako nieodzowny załącznik, wykupiony wekselek... pana oberpolicmajstra, wystawiony przez niego jeszcze za wesołych hurazskich czasów. Weksli takich sporo kursowało wówczas wśród dyskonterów warszawskich

Ludzie mogliby żyć wiecznie gdyby... nie chorowali. Najnowsza teoria d-ra Woronowa.

Prof. Woronow, słynny odkrywca sposobu odmładzania ludzi zapomocą przeszczepiania gruczołów szympansa głosi nową teorię.

W Londynie wypowiedział publicznie swoje przekonanie, że człowiek może żyć wiecznie. Twierdzi, że zgon człowieka starego, przeżytego, nie jest śmiercią naturalną, śmierć bowiem naturalna nigdy się u ludzi nie zdarza, czyli że nikt nigdy nie umiera z powodu wyczerpania sił lub zaniku soków żywotnych. Ludzie umierają z powodu chorób. Zapewnia że komórki najstarszych ludzi zmarłych, badane po śmierci, wykazywały wielką

żywołność, a więc ich śmierć nie była naturalną.

Nie mogła nastąpić z powodu wyczerpania sił żywotnych, a nastąpiła zawsze z przyczyny jakiejś choroby. Starzy ludzie — tak głosi — w miarę postępu wieku, tracą odporność na wpływy zewnętrzne, co toruje drogę śmierci. Zadaniem medycyny w najbliższej przyszłości będzie obmyślenie i stosowanie środków, które w organizmie starca wytworzą obojętność na owe wpływy śmiertelne. Te sposoby radykalne zaradcze już są w przygotowaniu i być może iż swoją prostotą zadziwią jeszcze obecne pokolenie ludzkie.

Pomysłowy prefekt policji londyńskiej.

Za solidnym parawanem ukrywa nagość artystek i drży ze strachu, by zasłona nie opadła.

Prefekt londyńskiej policji hr. Chorner dba o to, aby nie dopuścić do rozszerzenia się nad Tamizą kultu nagości.

Mając wątpliwości, czy nagość rewuetki „Meddlers” jest dość moralna, udał się osobiście na próbę generalną do jednego z teatrzyków londyńskich, gdzie miano wystawić tę rewuetkę.

Sztuka wymagała, aby aktorka roz-

bierała się za parawanem.

Prefekt policji doszedł do wniosku iż rozbieranie się jest moralne, zwrócił się jednak do dyrekcji teatru z żądaniem aby parawan był solidny. Uczynił to z obawy, aby podczas zdejmowania szatek nie wywrócił się parawan i publiczność nie ujrziała aktorki w kostjumie matki Ewy.

Narzeczony — mordercą. Straszna śmierć 26-letniej urzędniczki bankowej.

Urzędniczka jednego z banków w Londynie 26-letnia Elsie Carneran, wychodząc z domu oświadczyła swej siostrze, z którą mieszkała, że udaje się do swego narzeczonego na wieś. Zaręczona była ona z Normanem Thorn, który mieszkał na wsi w Crowborough, w małym drewnianym domku, zajmującym się ogrodnictwem oraz hodowlą kur.

Elsie Carneran od chwili wyjścia z domu — zniknęła.

Wszelkie poszukiwania były nadaremne. Oczywiście najpierw badany w tej sprawie był narzeczony zaginionej. Zachowując absolutny spokój, zeznał on iż oczekiwał przyjazdu narzeczonej, ale Elsie nie dotrzymała słowa i nie przybyła. Dowiedziawszy się o zniknięciu swej narzeczonej poszukiwał jej bez wytchnienia. Przybywających doń dziennikarzy, Thorn oprowadzał gościnnie po swem gospodarstwie i chętnie pozwalał się fotografować dla gazet.

Opowiadał on, iż odnalazł pewnego młodziana, z którym Elsie rzekomo spędziła dzień w Londynie, każąc mu oczekiwać nadaremnie jej przyjazdu do Crowborough.

Thorn umieścił następnie następujące ogłoszenia w dziennikach londyń-

skich: „Jeżeli żyjesz, daj znać o sobie. Błagam, nie ukrywaj się przede mną. Powiedz prawdę. Pomyśl, że ja żyję jak Robinson Kruzoe, samotny, jedynie dla tego, by zebrać fundusz konieczny, byśmy się mogli pobrać”. Nikt nie wątpił w uczciwość uczuć narzeczonego.

Poszukiwania władz śledczych pozostawały stale bez rezultatu, aż do chwili, gdy jeden z urzędników policji postanowił pojechać w przebraniu na kilka dni do Crowborough.

Zamieszkał on w jednym z oddalonych chłopskich domków i rozpoczął poszukiwania.

Udało mu się odnaleźć kontrolera omnibusu, którym jechała Elsie i który sobie doskonale ową podróżniczkę przypomniał. Opowiadał on, iż panienska, którą wioził, wsiadła w Londynie do fałszywego pociągu i zamiast do Crowborough, zajęła do Tunbrige Wells. Tam przesiadła się do jego omnibusu i wysiadła niedaleko zagrody Thorny.

Po tej rozmowie funkcjonariusz policji udał się do czulego narzeczonego i zaprowadził go do komisariatu. Badanie obwinionego trwało kilkanaście godzin. Jednocześnie policja udała się do jego mieszkania, gdzie znaleziono w łóżku pod siennikiem ubranie biednej dziewczyny, a w kurniku jej walizkę. Policja kazała przekopać ziemię w pobliżu domku Thorny i po dwudniowych poszukiwaniach natrafiono na trupa zamordowanej.

Lekarze, którzy badali Normana Thorny, orzekli, iż jest on psychicznie obciążony. Morderca przyznał się już do zabójstwa, ale nie chce wyznać, dlaczego to uczynił.

Szalony gaz.

W Ameryce w stanie New-York miał miejsce tragiczny wypadek w zakładach przemysłowych Standar Oil Company. Robiono tam od pewnego czasu próby z gazoliną, która miała zaoszczędzić wiele kosztów przy używaniu aut. Robotnicy łączyli z gazem ołowianym tetro-etyl i nagle trzydziestu pięciu z nich ciężko zachorowało, między innymi kilku inżynierów. Pięciu z nich dostało szalu i zmarło w najstraszliwszych męczarniach. Wypadek podobny miał już miejsce kilka lat temu; dziwnem więc wydaje się, że Ameryka pozwala na doświadczenia z tym szkodliwym związkiem.



Gen. Sandolfs, nowy szef milicji faszystowskiej w Rzymie.

JERZY RZECKI.

18



Kryminalny romans kinematograficzny.

Przed samem Bożem Narodzeniem zo stał Zdzisł wreszcie zdemobilizowany, dzięki czemu mógł święta spędzić już w Warszawie w domu rodzicielskim. Aby zdążyć na czas, pojechał tam wprost. Tak przynajmniej tłumaczył Maniusi listownie, dlaczego swą pierwszą wizytę po demobilizacji nie do niej skierował.

Po przesunięciu pierwszego okresu radosnych powitań, państwo Piaseccy, rodzice Zdzisł, odbyli z synem poważną rozmowę co do dalszych jego losów. Tłó maczyli mu, że teraz, po chlubnem spełnieniu obowiązku wobec ojczyzny, czas też pomyśleć o spełnianiu obowiązku i wobec siebie samego. Powinien więc, zdaniem rodziców, jak najszybciej powrócić do napoczętych ledwie studjów uniwersyteckich i zabrać się do nich teraz ze zdwojonym zapałem, by choć częściowo powetować sobie stracony czas. Trze-

ba, by tą drogą zdobył sobie stanowisko życiowe i stał się pożytecznym społecznym obywatelem, co jest niemniejszym obowiązkiem wobec ojczyzny, niż obrona jej z bronią w ręku. Nie będzie potrzebował na razie zarobkować, warunki do studjów będzie więc miał jak najlepsze.

Nie mieli wszakże państwo Piaseccy pojęcia o tem, co łączyło Zdzisł z Maniusią. Wiedzieli coprawda, że oboje mają się ku sobie, nie sądzili wszakże, by to było coś poważniejszego. Więc w swych planach co do przyszłości Zdzisł Maniusi nie brali pod uwagę ani trochę.

Zdzisł nie uświadamiał ich o faktycznym stanie rzeczy. Słuchając perorów rodzicielskich, nie sprzeciwiał się im, wy słuchiwał spokojnie, potakując nawet od czasu do czasu.

Niech się starzy cieszą, myślał sobie,

ja i tak zrobię, jak zechcę, pocóż z nimi zawczasu i bez potrzeby zadzierać...

Wizytę u Maniusi odkładał z dnia na dzień. To dlatego, żeby spędzić razem z rodzicami Nowy Rok, to Trzech Króli. Faktycznie zaś chodziło mu bardziej o to, aby być na reducie sylwestrowej w teatrze Wielkim. Rzeczywiście spotkał tam mnóstwo dawnych przyjaciół, zaczęło się więc na całą parę odnawianie znajomości, układanie planów zabaw na cały karnawał zgóry, jednym słowem wir uciech dzisiejszych i jutrzejszych porwał Zdzisł całkowicie, on zaś chętnie dawał się unosić jego warktkiej fali.

Nie pojechał więc do Łodzi i po Trzech Królach. Znalazł znów jakiś pretekst. Rodzice nie sprzeciwiali się jego zabawom. Uważali, że należy mu się to po tak długiej wojaczce. Spodziewali się, że tem energiczniej potem weźmie się do pracy.

Mylili się wszakże. W szale zabaw światopogląd Zdzisł, nieco lekkomyślnego z natury, niezmiernie łatwo poddającego się wpływom otoczenia, podążył w pewnym określonym kierunku. Widział podczas hulanki i zabaw wielkomięjskich, jak wielką rolę odgrywa w nich pieniądz i jak hojnie szafują nim ci, którzy nie mają pozornie żadnego zajęcia. Pokręci się taki trochę w godzinach południowych u Lourse'a i z tego żyje i jak wystawnie jeszcze! Trochę akcyjki, tro-

chę pośrednictwo, tu, owdzie, to znalazł kupca na dolary, to na folwarczek, to na partję zboża czy cukru, to poznał jakiegoś dostawcę wojskowego z kimś z intendentury, bój Boże! ileż to było takich interesów w zaraniu „błogosławionego” okresu inflacyjnego!

Pochodził taki pan od stolika do stolika, tu szepnął słówko, tam zatelefono wał, z tym poszedł na obiad, z tamtym na kolację — i w rezultacie miał stale wypchaną kiesię, opróżniając ją potem na hulankach z większą bodaj jeszcze łatwością, niż ją napępiał. Takie to typki zaimponowały Zdzisłowi niestychanie i postanowił kategorycznie pójść w ich ślady. Do nauki nie miał już głowy. Nie czuł się na siłach rozpoczynać od początku. Zbyt odległy wydał mu się ten cel ostateczny. A potem co? Parę lat aplikacja, znów bez żadnego zarobku. Więc podczas najpiękniejszych lat młodości, gdy zabawa najlepiej smakuje, miałby się stale liczyć z groszem — bo niema mowy, aby rodzice zechcieli łożyć na ten cel — bez którego niepodobna zabawić się, jak się patrzy? O, nie! I Zdzisł postanowił definitywnie rzucić studja i zabrać się do owych tak łatwych i tak intratnych zajęć.

Wobec coraz niecierpliwiejszego nalegania Maniusi zdecydował się też wreszcie odwiedzić ją i przy okazji zwierzyć się jej ze swych zamiarów.

(d. c. n.)



Warszawa, 22 stycznia.

Tragedja warszawskiej śpiewaczki operowej.

Gdy cofnięto jej rolę w „Aidzie”, otruła się gazem świetlnym

Z Warszawy donoszą nam:

W dniu wczorajszym w domu nr. 4 przy ulicy Złotej zatruta się gazem świetlnym utalentowana śpiewaczka operowa p. Marja Machlejd-Bielecka, uczennica prof. Lełwy.

Epoka powojenna obfituje w samobójstwa. W Warszawie bywa codziennie po kilka szablonowych wypadków. Lecz zamach samobójczy p. Bieleckiej ma głębsze znaczenie i trudno jest milczeć o przyczynach desperackiego kroku.

Opera warszawska zwichnęła niejedno młode życie, zgubiła wiele zapowiadających się świetnie talentów, a ostatnio stała się postrachem dla ludzi szukających kariery artystycznej.

Uzyskanie debiutu połączone jest z nieprawdopodobnymi trudnościami.

P. Marja Bielecka nie była debiutantką. Śpiewała już we Lwowie z Gruszczyńskim. Dyrektor Młynarski przyjął młodą artystkę entuzjastycznie, obiecał

występ w „Aidzie” i nawet oznaczył termin prób onkiestrowych.

I rzeczywiście p. Bielecka odbyła kilka prób, lecz zauważyła przytem, że stosunek wobec niej osób, stojących na czele opery, stał się dziwnie oziębły i lekceważący.

Młoda kobieta nie mogła zrozumieć, co się dzieje. Wreszcie, po szeregu subtelnych i nieuchwytnych pociągnięć — występ w „Aidzie” przeistoczył się na występ w „Rycerskości Wieśniaczej”.

A gdy przyszło do rzeczy, oświadczo no p. Bieleckiej, iż szkoda jej pięknego głosu do tak małej roli. Prócz tego dano jej do zrozumienia, by na przyszłość nie ludziła się zbyt.

Młodej kobiecie sił zabrakło do dalszej walki. Zabrakło też i na zwykłe praktykowanie w takich wypadkach — wyjazd zagranicę.

P. Bielecka walczy obecnie ze śmiercią w szpitalu Dzieciątka Jezus.

Nowy kurs wychowania fizycznego.

Wydział oświaty i kultury podaje do wiadomości nauczycielstwa miejskich szkół powszechnych, że w początkach lutego zamierza zorganizować nowy kurs wychowania fizycznego, w godzinach rannych dla nauczycielstwa, pracującego w szkołach popołudniu i w godzinach wieczornych dla nauczycielstwa, zatrudnionego w szkołach rannych.

Zajęcia odbywać się będą w lokalu szkoły powszechnej przy ul. Cegielnianej 58 i trwać będą do końca roku szkolnego.

Podania o przyjęcie na kurs składać można do 31 stycznia r.b. w biurze Oddziału Szkolnictwa.

Po wymienionym wyżej terminie podania przyjmowane nie będą.

Bliższych informacji w sprawie kursu udzielać będą p. kpt. Szczęsny Połomski, kierownik kursu, względnie kierownik Oddziału Szkolnictwa codziennie w godz. od 12-jej do 2-jej popoł. w biurze przy ul. Piramowicza 3, 1 piętro, pokój nr. 3.

Napad wilków na granicę polsko-sowiecką.

Z powiatów pogranicznych północnego odcinka granicy polsko-sowieckiej nadchodzą alarmujące wiadomości o pojawieniu się większych ilości wilków.

Stada wilków rzucają się na ludzi i posterunki graniczne.

Wydane zostały zarządzenia zapobiegawcze. Obławy podjęto.

Co mówi senator Borah.

Póki Rosja będzie się znajdowała poza nawiasem życia politycznego, przyszłość świata będzie zagrożona.

Wiedeń, 22 stycznia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

„Neue Freie Presse” ogłasza wywiad swego korespondenta z nowym przewodniczącym komisji dla spraw zagranicznych w senacie Stanów Zjednoczonych Borahem.

— Jestem przekonany oświadczył senator Borah — iż wszystkie zagadnienia gospodarcze świata dadzą się pomyślnie uregulować.

Przedewszystkiem należy ustalić znany dług reparacyjny. Nie można rozdzielać spraw gospodarczych od politycznych. Pokój świata może być zapewniony dopiero po uregulowaniu wszystkich problemów gospodarczych, dlatego też uważam, iż należy jaknajszybciej zwołać światową konferencję gospodarczą.

Na zapytanie czy zamierza wziąć udział w konferencji gospodarczej, która zwołana zostaje latem do Brukseli — odpowiedział.

— Chętnie pojechałbym do Brukseli, nie wiem jednak czy mi czas na to pozwoli.

Senator Borah uważa również, iż problem rosyjski musi być w roku bieżącym uregulowany.

Póki Rosja będzie się znajdowała poza nawiasem życia politycznego przyszłość świata będzie zawsze zagrożona.

Stany Zjednoczone nie mogą przystąpić do trybunału międzynarodowego w Haadze, póki działalność tego sądu nie oprze się trwałych podstawach.

W końcu senator Borah stwierdził, iż pogłoski, jakoby miał objąć stanowisko sekretarza stanu nie odpowiadają prawdzie. W. N.

Tryb postępowania z fałszywymi banknotami.

Za zatrzymane bilety fałszywe okaziciel nie otrzymuje żadnego odszkodowania.

Warsz. koresp. „Expressu” telef.

W przepisach wydanych ostatnio przez Bank Polski, dotyczących wymiany uszkodzonych biletów bankowych, uwzględniony został również tryb postępowania z fałszywymi biletami Banku Polskiego.

W razie przedstawienia w jakiegokolwiek kasie publicznej lub prywatnej biletu fałszywego, albo podejrzanego o fałszowanie, należy bilet zatrzymać, a okazicielowi wydać zaświadczenie, zawierające nazwę instytucji, której bilet

został zatrzymany, nazwisko i miejsce zamieszkania okaziciela biletu, wysokość odcinka z oznaczeniem serii numeru oraz podpisu kasjera, który bilet uznał za fałszywy.

Zatrzymany bilet winien być natychmiast przestany do najbliższego oddziału Banku Polskiego.

Bilety fałszywe Bank Polski kierować będzie do prokuratury sądu okręgowego albo policji państwowej. Za zatrzymane bilety fałszywe okaziciel nie otrzymuje żadnego odszkodowania.

Rząd Luthera w świetle prasy angielskiej.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”

London, 21 stycznia.

Prasa angielska wypowiada się z pełną rezerwą o nowym gabinecie niemieckim dr. Luthera.

„Morning Post” podkreśla, iż dr. Luther jest urzędnikiem i będzie więcej poświęcał uwagi sprawom finansowym niż politycznym.

Sprawami politycznymi — według

zdania powyższego dziennika — będzie kierował zupełnie samodzielnie minister Stresemann, który coraz bardziej ulega wpływom prawicy.

Niemcy powinni w dalszej swej polityce wziąć pod uwagę to, że tylko wykonanie planu Dawesa może przyczynić się do odbudowy Europy.

„Pokładamy nadzieję — pisze wspomniane pismo — że nowy rząd niemiecki zrozumie to i dlatego z ładu państwa przytrzymamy w przyszłość”

E. S.

Smętna opowieść kolejowa.

Hamulcowy miał się żenić z konduktorką, ale oszukał kasjera i poszedł do więzienia.

Płońsk, 21 stycznia.

Hamulcowy P. K. P. Marjan Ferzen już od dłuższego czasu kochał się w uroczą córkę konduktorki K., która odpłacała mu wzajemnością.

Nastąpiło wreszcie porozumienie między nimi co do dnia ślubu i przygotowania odbywały się śpiesznie, aby na wczoraj narzeczeni mogli stanąć przed ołtarzem do błogosławieństwa.

Los chciał, że wesół Marjan F. w towarzystwie kolegów, zapijał zdrowie kawalerskich czasów, musiało tam być huczno i weselo, co odbiło się równocześnie i na jego kieszeni.

Po libacji, nieco podchmielony doszedł do wniosku p. Marjan, że trzeba coś wymyślić, aby zdobyć trochę pie-

niażków, aż błysnęła mu myśl: przecież kolega Zygmunt Derendarz jest w drodze na służbę i zapewne pensji t zw. „milowego” jeszcze nie odebrał. Niewiele myśląc, poprosił do okienka kasy i poprosił o wypłatę, podając się za przyjaciela D.

Kasjer p. Piwnicki, mając do wypłaty setki pracowników, nie poznał Ferzena i wziął go za Derendarza i bez dyskusji wydał mu należne 158 zł. co tenże pokwitował, podpisując się nazwiskiem kolegi.

Byłoby może wszystko dobrze poszło sprytnemu Marjanowi, gdyby nie zauważył oszustwa dwaj, obok stojący kolejarze. Niestety wykryto podstęp i pomysłowego amatora osadziła policja w więzieniu.

Niezwykła scena w sądzie warszawskim.

Skazany rzucił się na oskarżającą i w obliczu sądu pobił ją dotkliwie.

Z Warszawy donoszą nam:

Wczoraj sala sądu pokoju 8 okręgu była widowiskiem niezwykłego zajścia.

Dnia tego na wokandy sądowej znalazła się sprawa p. Gutowskiej, która oskarżała sublokatora swego Władysława Zabłockiego o ciągłe znęcanie się nad nią.

Gdy sędzia ogłosił wyrok, skazujący brutalnego sublokatora na 50 zł. grzywny, ten wrzasnął: „Ja sobie sam wymierzę sprawiedliwość!” — rzucił się na o-

bok stojącą p. G. i zaczął ją pięściami bić po twarzy i po głowie.

Ofiara brutalnej napaści upadła na ziemię.

Już przed stołem sędziowskim, niepo czytelnego sublokatora ledwo zdolano obezwładnić przy pomocy policjantów i z polecenia sędziego aresztowanego odprowadzono do komisariatu.

Za dziką napad, popełnioną w obliczu sądu, Zabłockiemu grozi ciężka kara.

SJONIŚCI BOJKOTUJĄ GMINĘ ŻYDOWSKĄ W PRADZE.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Praga, 22 stycznia.

W związku z pobytem przewodniczącego egzekutywu sjonistycznej dr. Wajcmana w Pradze wybuchł zatarg między prezesem gminy żydowskiej oraz organizacją sjonistyczną.

Powodem zatargu była odmowa prezesa gminy dr. Steina wzięcia udziału w przywitaniu dr. Wajcmana.

Sjoniści odwołali swych przedstawicieli z gminy żydowskiej. P. N.

SKUTKI PODWYŻKI CEN SUROWCA W NIEMCZECH.

Berlin, 21 stycznia

Następstwa podwyżki cen surowca żelaznego, stali i t. d. okazują się między innymi w uchwale związku niemieckich fabrykantów instalacji gazowych i wodnych, podwyższającej ceny o 20 proc. Podwyżka tłumaczy się wzrostem cen surowca.

Burzliwe przedstawienie w Komedji Francuskiej.

Z Paryża donoszą o niesłychanej burzy, jakiej widownią stała się przed kilkoma dniami „Komedja Francuska”. Z okazji 303 rocznicy Moliera grano jego sztukę p. t. „Chory z urojenia”. Jest zwyczajem, że przy takiej sposobności wszyscy artyści „Komedji Francuskiej” defilują przed publicznością, przyczem publiczność wyraża swe uznanie dla poszczególnych artystów, co też nie jest bez znaczenia dla dalszego engagement.

Przed trzema dniami zauważono już coś w rodzaju znowy publiczności przeciw artystom. Przy „przemarszu” starych artystów przyszło do burzliwych scen; kilku artystów wygwizdano, tak że musiano kilkakrotnie spuszczać kurtynę, która raz zapadła na 20 minut. Na widowni wybuchła formalna walka między publicznością. Defilada nie mogła dobiec kresu — trzeba ją było przerwać. Przedstawienie sztuki odbyło się w atmosferze niepokoju, który groził cały czas wybuchem burzy.

Najbogatszy człowiek w Ameryce Południowej.

O miliardarach Północnej Ameryki pisze się i mówi się bardzo dużo.

Europejczycy zapominają przecież, że także i republiki Południowej Ameryki są krajami bardzo bogatymi i liczą wielu milionerów.

Wśród nich najbogatszym jest pan Simond Patino.

Jest on stanowczo najbogatszym człowiekiem Ameryki Południowej. Obecnie zajmuje on stanowisko posła republiki Bolivijskiej w Madrycie.

Podczas swej podróży z Madrytu do Nowego Jorku wzbudził ogólny podziw przepychem, jaki rozwijał na statku, a następnie w samym Nowym Jorku. Towarzyszy mu stale 6 sekretarzy.



Najwybitniejsi futuryści włoscy w gościnie u Marinettiego (pierwszy z lewej strony).

76-letni następca Azefa został zdemaskowany przez bolszewików.

Sensacyjny proces w Moskwie.

W Moskwie obecnie toczy się sensacyjny proces przeciw rewolucjonście Okładskiemu.

Okładski liczy obecnie 76 lat. W 30-tych latach zeszłego stulecia był on wybitnym członkiem partii rewolucyjno-terorystycznej „Narodna ja Wola”.

Okładski grał w partii tej wybitną rolę. Brał on udział w organizowanych przez rewolucjonistów rosyjskich zamachach na carów i członków domu Romanowych. W roku 1881 został schwytany przez policję carską, osadzony w więzieniu i skazany na śmierć.

Cesarz Aleksander III darował mu życie i wtedy zmieniła się rola Okładskiego w ruchu rewolucyjnym. Wstąpił on do ochrany i tam pracował długie lata, należąc jednocześnie do rewolu-

cjonistów i odgrywając rolę prowokatora. Zmienił nazwisko i w policji figurował do 1917 roku jako Petrowskij lub Iwanow.

Skutkiem jego doniesień aresztowano najwybitniejszych członków socjal-rewolucyjnej partii w liczbie 60, przyczem połowa ich została skazana na karę śmierci. Z liczby tej wykonano 11 wyroków śmierci.

Okładski stanął obecnie przed sądem pod zarzutem zdrady. Homaczy on swoje postępowanie tem, że skutkiem ciężkich przeżyć popadł on w psychozę, która objawiała się kompletnym zanikiem woli.

Proces ujawnia szczegóły dotyczące policji carskiej, jej metod działania i środków. Potrwa kilka dni. Okładski był też członkiem czerezwyczajki.

Wesołe towarzystwo przy faraonie Wkroczenie policji francuskiej.

Tymi dniami policja paryska, wszedłszy nad ranem do pewnej winiarni w okolicy Louvre'u, znanej pod nazwą „Ubezpieczenie przeciw pragnieniu”, zastała tam na pierwszym piętrze bardzo dobrane towarzystwo, złożone niemal z samych cudzoziemców; Niemców, Rosjan i Czechów, którzy w liczbie 51 osób zajęci byli grą w faraona.

„Prezydent” tego osobliwego klubu trzymał bank, mając przed sobą zatknęty w stół nóż sprężynowy, zapomocą którego widocznie utrzymywał porządek wśród „towarzystwa”.

Komendy funkcjonariusza policji „Rece do góry”, usłuchało tylko niewielu z obecnych dla tej prostej przyczyny, że bardzo niewiele rozumiało po francusku.

Natomiast wszyscy solidarnie rzucili się do ucieczki, którą jednak udaremni-

Przy rewizji osobistej okazało się, że wszyscy niemal posiadali bądź rewolwery nabyte, bądź duże sprężynowe noże t. zw. u nas „majchry”.

Wśród aresztowanych było tylko pięciu Francuzów, których po spisaniu protokołu uwolniono.

Resztę odstawiono na najbliższy posterunek, skąd po dokonaniu pomiarów i zdjęć daktyloskopijnych odstawieni będą do granicy.

Czytajcie „Republikę”.



Jak wygląda wnętrze społecznego pasażerskiego samolotu

Jak się Dickens nauczył tańczyć. Przy świetle świec, obłany potem studjował wielki pisarz — „polkę”.

Ostatnie żyjące dziecko Dickensa, jego druga córka Mrs. Katarzyna Perugini, obchudziła w tych dniach 85 rocznicę swych urodzin.

Z tego powodu otrzymała ona w swym domu w Chelsea życzenia i podarunki ze wszystkich stron świata. Wiekowa dama opowiada bardzo chętnie szczegóły z życia swego wielkiego ojca.

W dniu swych urodzin odpowiedziała ona swym gościom, jak to Dickens nauczył się tańczyć.

Ani w czasie swej smutnej młodości, ani później w chwilach swych wielkich triumfów — nigdy nie miał czasu na przy-

swojenie sobie sztuki choreograficznej. Aż przyszło wesele jego najstarszego syna!... Ojciec koniecznie chciał na niem zatańczyć. Obydwie więc córki zabrały się do nauczania go „polki”. W nocy przed wielkim dniem zbudził się jednak Dickens cały w potach z obawy, że zapomni trudną sztukę. Wstał więc z łóżka i przy świetle świec, pośpiewując zci-cha, powtarzał lekcję tańca. Córki usłyszawszy szelest w jego sypialni i zagłównawszy przez szparę — zrozumiały jego powód.

BEZPŁATNE PREMJE

DLA CZYTELNIKÓW „REPUBLIKI” I „EXPRESSU”.

Celem ulżenia choć w pewnym, niewielkim stopniu niedoli szerokich mas społeczeństwa łódzkiego, wydawnictwo „Republiki” i „Expressu” przystępuje z dniem dzisiejszym do rozdawania bezpłatnych premji.

Rozdawanie premji odbywać się będzie codziennie, począwszy od dnia dzisiejszego, t. j. piątku 23 stycznia 1925 r. w przeciągu dłuższego czasu.

Każdemu z Czytelników lub Czytelniczek „Republiki” i „Expressu” mogą przypaść w udziale wyznaczone premje. Ci, którzy chcą należeć do wybrańców losu, muszą codziennie wycinać kupony, zamieszczane w każdym numerze „Republiki” i „Expressu”.

Wycięte kupony „Republiki” i „Expressu” należy (zamknięte razem w zalepionej kopercie) wrzucać do specjalnej skrzynki, zawieszanej w podwórzu domu przy ul. Piotrkowskiej № 49. Na kuponach, ważnych tylko w dniu na nich oznaczonym, Czytelnik wzgl. Czytelniczka wypisuje tylko nazwisko imię i adres.

W niedziele i święta należy składać wyłącznie kupon „Republiki, gdyż „Express” w te dni nie wychodzi.

O godzinie 7 wieczorem codziennie skrzynka z kuponami będzie opróżniana i w obecności członków redakcji i zaproszonych gości odbędzie się wylosowanie kopert z kartkami, których właściciele obdarowani będą naszymi codziennymi premjami.

Należy tedy wrzucać do skrzynki koperty przed godziną 7 wieczorem. Koperty późniejsze będą unieważniane.

Codziennie w „Republice” i „Expressie” ogłaszane będą wyniki z dnia poprzedniego i odbywać się będzie wręczanie premji.

Na premje składać się będą większe ilości artykułów codziennej potrzeby, jak węgiel, mąka, cukru, papierosów, materiałów na ubranie etc. etc.

Dzisiaj, w piątek, w pierwszym dniu, rozdane będą 3 premje:

- 1) 3 korce węgla,
- 2) 10 kilo mąki pszennej,
- 3) 5 kilo cukru kostkowego.

Wyniki dnia dzisiejszego ogłoszone będą w jutrzejszych numerach „Republiki” i „Expressu”.

Wszystkie premje rozdawane będą zupełnie bezpłatnie, wobec czego będą dla tych rodzin, które los wybierze, prawdziwym dobrodziejstwem w dzisiejszych czasach bezrobocia i głodu.

Kupon I znajdują Czytelniczki i Czytelnicy w dzisiejszych numerach „Republiki” i „Expressu”.

:-: SALA FILHARMONJI :-:

W sobotę, dnia 24 stycznia r. b.

na rzecz

„DOMU SIEROT”, Północna 38.

Wielki Bal „à tête parée”

(z przybraniem głowy).

Wspaniała, dotąd niebywała dekoracja sali, „Wal-ka balonów”, „OBRONA PRZECIWGAZOWA” TAXI-TANCERZE i wiele innych oryginalnych atrakcyj.

Bogato zaopatrzone buiety, cukiernia. bar. Panów obowiązuje frak lub smoking, panie bez masek. Na galerji strój balowy nie obowiązuje.

Sprzedaz biletów przy kasie nie odbywa się. Pozostałe w niewielkiej ilości bilety są do nabycia za podaniem nazwiska u W-go p. Dyr. Maksa Kona, Widz. Manuf., Cegielniana 18 A. Lichtensteina, Piotrkowska 54 w firmie „Margot”, Piotrkowska 64.

BEZ KAROTY! BEZ KAROTY!

Niniejszym mam zaszczyt zakomunikować, iż jako znany szerokim warstwom kupieckim na polu ekspedycyjnym współwłaściciel b. firmy „Thomas i Rubinstein” otworzyłem własne

Biuro Transportowo-ekspedycyjne p. f.

D. RUBINSTEIN

w Łodzi, PIOTRKOWSKA 85, tel. 24-23.

poprzecz. ofic. str. lewa.

POZNAN „Lloyd Krajowy”
Stary Rynek, wejście
Kozia 21 front.

Reprezentacja na wszystkich pogranicznych i większych miastach Rzeczypospolitej i zagranicą.

EKSPEDYCJA. CLENIE. INKASO.
Przechowanie i ubezpieczenie transportów.

Tanio do sprzedania
modny

Kredens

Nawrot 20, m. 6, III piętro.

Dr. med.

L. Prybalski

Choroby skórne
włosów, weneryczne
mocznicy, leczenie światłem
Lampa kwarcowa
i promieniami
Rontgena.

Zawadzka №

Telefon Nr. 25-38

Przyjmuje od 4-5

od 5-8

Dla pan od 4-5

oddzielna poczekalnia

Dr. med.

LUBICZ

Cegielniana 43

Choroby skórne, we-

neneryczne i mocznicy

Leczenie sztucznym

światłem wyzyna-

wym. Przyjmuje

od 5-11

od 5-8

Dr.
S. KANTOR

Specjalista chorób
skórnych i wenerycznych i włosów
Gabinet Röntgena
i światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangielickiej
Tel. 29-45.
Przyjmuje: od 8-2
i 6-8. Dla pan oddzielna poczekalnia
od 5-6 pp.

Dr. med.

BRAUN

Południowa Nr. 23
telef. 40-26.
Specjalista chorób
skórnych i wenerycznych. Przy-
jmuje od 8 do 10 r.
i od 4 i pół do 5 w

Dr. W.

Łagunowski
Gdańska 42
(Długa)

Choroby skórne
i weneryczne.
Przyjmuje od 12-2
i od 5-8.

Prenumerata: W Łodzi zł. 8,50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetry (na stronie 10 szp.) W TEKSTACH 40 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szp.). NEKROLOGI I NADEŚLANE: 30 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szp.). Zarezerwowane i zaslan. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Z gran. o 100 proc. drożej. Za miły druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Posła łwanie pracy 5 grosz. Najmniejsze 30 gr.

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 7.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ewtl. 6 strony) 100 procent drożej.